GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 31. 5. sierpnia 1928. Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

Potworne stosunki na kolei.

Skarb Państwa traci setki tysięcy złotych.

Już przed kilkoma miesiącami zwracano lwowskiej dyrekcji kolei w memorjałach uwagę na fakt, iż pośrednio z jej winy Skarb Państwa ponosi ogromne straty przez tolerowanie rozwielmożnionej do potwornych rozmiarów na kolejach jazdy „na gapę". Ale sprawa leżała aż do dziś niemal odłogiem i nie czyniono wprost niczego, by te rosnące szkody dla Skarbu ukrócić. Dopiero w ub. sobotę 28. lipca pociąg na linji Lwów - Zimna Woda obstawiono policją i kontrolorami i cóż okazało się? Oto w tym jednym tylko pociągu jechało bez biletów 63 osób! Natychmiast spisano z niemi protokoły i ściągnięto grzywny. Jeśli w tym tylko 1 dniu i na tej jednej linji stwierdzono aż tak wielką stratę dla Skarbu Państwa, to cóż musi i musiało się dziać dotychczas kiedy to masy jadących „na gapę" nie podlegały wprost żadnej kontroli? Zwłaszcza dotyczy to przestrzeni Lwów-Mszana i Lwów-Gródek Jag., gdzie działy się i dzieją istne orgje okradania skarbu polskiego. W ciągu roku straty dojść mogą do dziesiątek, a nawet setek tysięcy! Gdzie biuro rewizorów pociągów, obowiązane dbać, by to się nie działo? Czy ta jedna rewizja w Zimnej Wodzie wystarczy i usunie plagę? To prawdziwy skandal.

Z dżungli magistrackiej.

Kiedy nastąpi wypłata bilansowego w miej zakładach elektrycznych?

Dlaczego dyr. Dziewoński i buchalter Ługowski wstrzymali się z oddaniem bilansu M. Z. E. za rok 1927/8 aż do rozpoczęcia się feryj?

Wartko płynie życie biurowe urzędnikom M. Z. E. wśród ciągłej i żmudnej pracy. Ledwie oglądnie się który z nich, a już przeszedł dzień, tydzień, miesiąc, rok... Jak w ulu, wre praca, po której ma nastąpić plon. Każdy z urzędników z utęsknieniem oczekuje zamknięcia r—ków, czyli sporządzenia i oddania gminie bilansów, gdyż moment ten wiąże się z wypłatą t. zw. „bilansowego". Wypłata „bilansowego" przy sposobności zamknięcia r—ków za dany rok jest w M. Z. E. prawem zwyczajowem, powtarzającem się z roku na rok od blizko lat 30. Nic więc dziwnego, że chwili tej oczekuje każdy pracownik z niecierpliwością, gdyż wówczas każdemu wogóle „kapnie" coś do kieszeni, co jednym „nieco", innym zaś „wydatnie", podreperuje osobiste finanse. Pod względem wysokości kwoty „bilansowego", przypadającej na danego osobnika, należy zrobić podział wszystkich pracowników na 4 zasadnicze grupy: pierwszą tworzy dyrektor, jako jednostka, do drugiej należą „wybrani", do trzeciej obojętni, o których usiłuje się nie myśleć, do czwartej zaś szary tłum, któremu od niechcenia rzuca się dobrze ogryzioną kość. Z powyższego tytułu, otrzymuje dyrektor zł. 10.000, na stan urzędniczy, w skład którego wchodzi przeszło 120 ludzi, wypada łączna kwota zł. 29.000, szary zaś tłum, złożony z przeszło 1600 ludzi, otrzymuje 65.000 zł. Stan urzędniczy, jak to już wyżej zaznaczono, rozpada się na „wybranych", z których każdy otrzymuje po kilka tysięcy złotych, i na obojętnych, którym również jak szaremu tłumowi, musi się choćby dla przyzwoitości, coś rzucić.

Wypadałoby przy tej sposobności, podnieść formę wypłaty „bilansowego". I na tem miejscu — pewni jesteśmy — sprawimy czytelnikom naszym istną biesiadę, może nawet wywołamy u niektórych uśmiech pełen humoru, a przedewszystkiem otworzymy na oścież furtkę do rzetelnej krytyki panujących w M. Z. E. stosunków. Jak świat bowiem wielki i szeroki, w każdej poważnej instytucji, wszelkich bez wyjątku wypłat dokonywa zawsze tylko kasjer. W miejskiej zaś elektrowni we Lwowie, przy sposobności wypłaty „bilansowego", rolę kasjera bierze na siebie sam dyrektor (nieformalność), który na mocy asygnacji kasowej podejmuje z kasy pewną okrągłą kwotę, a mając już przedtem przygotowaną listę wypłaty wedle pewnego sobie tylko i głównemu buchalterowi (tak im się zdaje) znanego klucza (nieformalność), wzywa pojedyńczo do swej kancelarji każdego z urzędników i wypłaca mu za potwierdzeniem odbioru (które to potwierdzenia, na szczęście chyba, nie pogubiły się) pewną kwotę. Dokonywując tej zaszczytnej czynności, jaknajgłębiej jest przekonany, że urzędnik X. sprawy sobie nie zdaje z tego, ile otrzymał urzędnik Y. Zdaje się panu dyrektorowi, że pracowników takim dziecięcym wprost trickiem można trzymać w szachu. A teraz zapytamy, w jakim to celu ukrywa się tak pieczołowicie wysokość kwot „bilansowego", które poszczególny urzędnik otrzymuje? Czy wiadome jest dyrekcji M. Z. E., że w instytucjach stanowiących własność publiczną, takich i tym podobnych „tricków" czynić nie wolno? W instytucjach publicznych, wszystko, cokolwiek się czyni, musi być jawne, jasne i zrozumiałe. Praktykowana w M. Z. E. forma wypłaty „bilansowego" naraża dyrekcję na przykre podejrzenia nie tylko ze strony urzędników, że musi w tej sprawie coś być nie w porządku, skoro w jakiś nigdzie nie praktykowany sposób wypłaty tej się dokonywa. Każdy z naszych czytelników znawców łatwo zrozumie i wyobrazić sobie potrafi minę urzędnika mającego książkowość, skoro otrzyma taką asygnację kasową w swe ręce, bez alegatu, który wyjaśnić ma rozdział kwot, i na którym winne być podpisy urzędników kwitujących odbiór gotówki. A trzeba wiedzieć, że każda asygnacja kasowa, nim dostanie się do registratury, musi przejść przez dziesiątki rąk urzędników, którzy te nieformalności widzą, komentują każdy na swój sposób, krytykują i nikt im ust nie zatka, ani myśleć i mówić o nieformalnościach nie wzbroni, bo nasamprzód trzebaby się wytłumaczyć z tajemnicy czynionej przy rozdziale „bilansowego". Trzeba raz dyrekcji M. Z. E. zrozumieć i do wiadomości przyjąć, że zespół pracowników — to ludzie w fachu swym wytrawni, którzy zęby zjedli na przeróżnego rodzaju pracach w Zakładach. Różne kontrole z magistratu i komisje z Wydziału Samorządowego można zbyć, każdego inżyniera można w tym względzie za nos wodzić, lecz nie pracowników M. Z. E., którzy setkami sposobów rozporządzają, o jakich dyrekcji się nie śniło, by dojść do jądra prawdy. O prawdzie tej pracownicy dawno wiedzą, jak również znają powody. dla których tak, a nie inaczej się dzie-

je. Wstydzi się ów mały zespołek ludzi „wybranych" otwarcie kazać sobie wypłacać kwoty, które wysokością swą daleko stoją poza granicami właściwej oceny ich pracy i zasług w Zakładach, czego najlepszym dowodem owe praktyki tajemnicze. Wstydzą się oni zarówno urzędników—kolegów, którym dostają się ochłapy, a jeszcze bardziej robotników, którym rzuca się ogryzione kosteczki. Jeśli kogoś, dla jego nadzwyczajnego rozumu (sic!), lub dla jego nadzwyczajnych zasług w Zakładach (sic!), należałoby hojnie wynagrodzić, dlaczego nie czynić tego jawnie i przenieść, dajmy na to z grupy VI do IV lub III-ciej ? Lecz nabijanie w sekretny sposób swoich i swych benjaminków kieszeń, dla przyjacielskich rad z ich strony i tolerowanie niezdarności, kosztem innych, których zasługi są też cenne—to nie uchodzi! Opinja publiczna we Lwowie głęboko została poruszona panującemi w M. Z. E. stosunkami za obecnej dyrekcji, o czem od początku czerwca r. b. z tygodnia na tydzień w naszem piśmie czytelnikom naszym podawaliśmy do wiadomości. Lecz gdyby ktokolwiek z naszych czytelników dotąd miał jeszcze jakie wątpliwości o prawdziwości treści naszych artykułów, niechaj fakt rozdziału „bilansowego" i jego forma utwierdzi go w mniewaniu, że wszystko, co dotąd w piśmie naszem o stosunkach w M. Z. E. podawaliśmy, nie jest z palca wyssane, lecz jest prawdą opartą na faktach. A teraz przychodzi kolej na wyjaśnienie sprawy, ze względu na tytuł naszego artykułu. Każdy, ktokolwiek zna się choćby pobieżnie tylko, na zasadach buchalterji, wie i rozumie to doskonale, że mając bilans surowy z każdego miesiaca sprawdzony, a więc gotowy, złożyć właściwy bilans żadną nie jest sztuką tembardziej, jeśli samemu nie potrzeba nawet pióra umoczyć w atramencie, gdyż rozporządza się licznym i wyszkolonym materjałem ludzkim. Tymczasem naczelny buchalter M. Z. E. ma do pomocy bardzo zdolnego drugiego buchaltera, oraz przeszło 30-tu wyszkolonych urzędników, którzy wszystko już zrobili, co było w ich mocy, t. zn. doprowadzili stan roboty do tego stopnia, że bilans surowy każdego miesiąca z osobna jest gotowy, tak, że naczelny buchalter ma tylko złożyć r—k bilansu i r—k strat i zysków. I na to ów nacz. buch. traci trzy miesiące czasu? I znowu na tem miejscu musimy dać naukę dyrekcji M. Z. E. Mógłby wprawdzie zarzucić ktoś nam, że zwracamy ostrze krytyki w stronę dyrekcji, a nie w stronę buchaltera, lecz my uparcie stoimy przy swym twierdzeniu, że wszystko mądre i świadome idzie od głowy, a nie od członków, a wszakże biuro buchalterji — to nie głowa zakładów, lecz członek. Czemuż więc dyrekcja nie wywrze nacisku i nie spowoduje wcześniejszego przedłożenia bilansu? Czemu nie przyśpieszy w drodze zarządzenia i nakazu tej sprawy, na której zależy zarówno Gminie, jakoteż wszystkim pracownikiom M. Z. E.? (Ciąg dal. nast.)

Elektrownia lwowska pod groźbą ruiny.

Obecną gospodarkę w elektrowni lwowskiej ilustruje m. i. garść następujących faktów: W r. ub. zakupił jeden z inżynierów dla M. K. E. aparat do spawania żelaza, który dotychchas stoi jako nieużytek. Tenże sam inż. zakupił we firmie Br. Hohn przy ul. Słowackiego 4 kartoteki luksusowe za olbrzymią sumę, a oddział ten (oświetlenia) potrzebuje takich kartotek jeszcze najmniej 50. Ile zatem setek tysięcy pochłonie firma niemiecka? Wszystko mogli wykonać właśni rzemieślnicy, którzy robili np. bibljotekę dla własnego użytku. Również zakupienie 4 maszyn typu „Heliot Fischer" po 2.600 dolarów, było jegnym ze znamiennych czynów. Łudzono się, że one usuną siły urzędnicze i możliwość błędów. Stało się przeciwnie: siły urz. zostały te same, tylko zwiększono im pracę, bo piszący na maszynie bez liczników znacznie więcej wypisywał rachunków bez wytężania sił. Takie maszyny można było nabyć po 500 dolarów. Niedawno zaś w listopadzie, zamówiono jeszcze „lepszą" w firmie „Organizacji" w Warszawie i zapłacono za nią w grudniu, jednak maszyna dotąd nie nadeszła. Wreszcie fakt jaskrawy: Firma niem. Siemens i Schuckert jest w 99 proc. dostawcą liczników elektr. dla M. Z. E. we Lwowie. W listopadzie wykrył personal stacji cech. wielki błąd popełniony przez firmę, która na licznikach ze współczynnikiem 1000 podała na metrykach tych liczników 0,500 kwg. A jest ich dotychczas ponad 100. Wskutek tego przedsiębiorstwo poniosło olbrzymią wprost szkodę! Przekonał się o tem sam dyrektor owej firmy, który dane zegary sam przecechował i stwierdził że wykazują 1000 kwg., a nie 0,500, jak podała poprzednio fabryka. Myślałby ktoś, że liczniki takie należało usunąć zaraz i zastąpić prawdziw. A jednak zmiana tych liczników doszła do skutku aż w maju b. r. Kto pokryje tę stratę? Jeśli przedsiębiorstwo pobierało opłaty tylko za 1/2 zużytego prądu, kto ponosi odpowiedzialność za to? Pracowników ściga się za najmniejsze przekroczenie, przeoczenie pasażera przez konduktora jest wielką zbrodnią, ponieważ przedsięb. traci 20 gr., a tu nie? Nikt nie przyznał się, gdzie zniknął prąd wyrobiony i kiedy zjechała komisja, szukała przez dni kilka po mieście, czyniąc różne przekopy nocami, zdaje się z wynikiem żadnym. Na dowód mamy spis tych zegarów 3—fazowych, mocy 30 amper, nadesłanych do M. K. E. w r. 1922 i wcześniej. Tę pieczołowitość gosp. o los elektrowni, czas zbadać, a stosunki oczyścić. Dopóki to nie nastąpi, akcji naszej sanacyjnej nie zaprzestaniemy.

SKANDALE TRAMWAJOWE. Potępieńcze sceny i bójki rozgrywają się przy przystankach tramw. na Łyczakowie po meczach na boisku „Hasmonei". W kulturalnem mieście zarząd elek. dawno już zapobiegł by temu, dając więcej wozów. A u nas? Skandal!

Jak pan Dymsza całował Tacjankę

NA MECZU HASMONEA-WISŁA.

Ogólne poruszenie na trybunie boiska Hasmonei w niedzielę 29. lipca br. w czasie zawodów Hasmonea - Wisła wywoływały sceny erotyczne w loży, improwizowane mimo dotkliwego upału przez aktora z „Qui pro Quo" pana Dymszę z jedną z „Tacjan-girls" (odznaczającą się na scenie długiemi blond włosami). Pan D. mianowicie całował swą towarzyszkę w odsłonięte nagie ramiona i obejmował ją czule. Zapewne w Warszawie jest teraz taki zwyczaj i nie budzi to senzacji. Ale u nas?

Mownica publiczna.

KLUZIO DORADCA.

W omijanym skrzętnie przez znaczną część ludzi mieście prowincjonalnem Lwowie żyła już zupełnie zdegenerowana żydowska rodzina X. Wszyscy członkowie tego rodu trudnili się dziedzicznie szynkarstwem, t. j. wyszynkiem piwa i innych słabszych, lub mocniejszych odmian alkoholu. Mimo to przedostatni członek tego rodu, wzbogacony na rozpijaniu zajętych w pobliskiej fabryce robotników — zdobył się przecież na swego następcę, któremu wraz z większym majątkiem nadał imię Inkluz. Dzięki skutecznym wpływom bogatego papy Kluzio ukończył wymagane studja i został wreszcie na szczęście szanownych rodziców — dyplomowanym doradcą w różnych mniej lub więcej przyjemnych sprawach codziennych. Lecz już po udzieleniu rad kilku odwróciło się

Szczęście od Kluzia pleckami. Nikt nie pożądał jego rad błogosławionych, bo jak fama niosła — grzechy ojców zaczęły gwałtownie rozmiękczać mały móżdżek kochanego Kluzia — doradcy. Kluzio umiłował jednak swój zawód i walczy z przeznaczeniem. Pod wpływem bardzo wyraźnej twarzy własnej maszynistki panny Mińci zabłysła w chorym móżdżku Kluzia piękna myśl wynalazcza. Ma przecie piękną ogromną kamienicę, a w niej wielu dzierżawców mieszkań. Są wśród nich pracownicy umysłowi, — lecz są i fizyczni. Więc do pracy. Kluzio dniem i nocą kombinuje i radami swemi pomaga tym swoim ofiarom lokatorskim w sprzedaży marnych nieruchomości na zaspokojenie jego mininalnego wynagrodzenia za rady, któremi spędza z powiek spracowanych nędzarzy sen dobroczynny. Mówią dookoła, że Kluzio zwarjował — lecz jego stanowisko społeczne jest tego zaprzeczeniem. Kluzio pracuje bowiem zawodowo. Nie mogę jednak przemilczeć, że Kluzio nie mogąc znaleźć rady dla siebie samego w ostatniej fazie „milingitis" powiesił się wczoraj własnoręcznie na jedwabnym sznureczku przymocowanym do stylowego lichtarza mahoniowego pianina. Zor-lokator.

PRENUMERUJCIE „GŁOS POLSKI"!

MOWNICA PUBLICZNA.

PP. Aleksandrowiczówna, Rudnicka, Dziubińska i Mańczukowski przeciw ubogiej staruszce nauczycielce!

Otrzymujemy poparte wszelkimi aktami sąd. i dowodami zażalenie em. nauczycielki p. Marji Jaworowskiej, z którego wynika, co następuje: We Lwowie istnieje humanitarna instytucja „Zw. Nauczycielek", posiadająca kamienicę 2—piętr. przy ul. Klonowicza 7. Na czele zw. stoją b. radna p. Aleksandrowiczówna i Rudnicka, administr. zaś realności jest p. Hel. Dziubińska (nienauczycielka). Statut Zw. z 22. XII. 1902 r. (Wojew. i Star.) mówi, że w kamienicy tej mogą mieszkać tylko „starsze, samotne kobiety, emeryt. nauczycielki". Tymczasem już od kilku lat w kamienicy mieszka tylko jedna nauczycielka p. M. Jaworowska, zresztą wszystkie mieszkania wynajęto rodzinom, nic z tym zawodem, ani samotnością, nie mającym wspólnego. Na parterze zaś wynaj. mieszk. st. of. poczt. p. Mańczukowskiemu, który stosuje szereg dotkliwych represyj wobec p. Jaworowskiej. Przed 2 laty zamknął jej wstęp do kuchni i wodociągu, tak, że musiała z swej 50 zł. emerytury kupować wodę. Dopiero Sąd okr. cyw. do L. 299 | 26 zmusił p. M. do zaniechania tego, nałożywszy nań grzywny 200, 500 i 1000 zł. Mimo to M. urządził w klozecie wodociąg dla swej sąsiadki i wyrządza jej szereg przykrości — mimo wył. rez. mag. L. M. 70691 | 29 | III. W tej sprawie p. Jaw. wniosła zażalenie do Wojew. L.8034 | 28. Dnia 25 maja br. została p. J. napadnięta w ciemnym przedpokoju, oblana wodą i omal nie uduszona. Czynsz składa do Kasy Osz., gdyż zarząd zw. wraz z p. Mań. nie chce przyjmować go od lat 4, ciągle zaś procesuje i awizuje biedną emerytkę. Wobec tego konieczny jest apel do władz o wzięcie w opiekę ubogiej kobiety, usunięcie obecnych lokatorów i oddanie mieszkań wyłącznie w myśl statutu em. nauczycielkom, które wszak często nie mają na starość spokojnego kąta i z rozpaczy popełniają samobójstwa, jak to niedawno stało się przy ul. św. Józefa, gdzie z 2-go piętra rzuciła się na bruk szykanowana przez sąsiadów em. naucz. ś. p. Fritzówna....

Wojna p. Maszczaka z Centr. Stow. obrony wierzytelności.

Artykuł nasz w nr. 29 o słynnym już dziś zatargu niejakiego pana Maszczaka z Centr. Stow. Obrony wierzytelności, był prawdziwym kijem w mrowisku. Stow. nadesłało nam sprostowanie tej treści: „Nieprawdą jest, jakoby Stow. pobrało wkładki od 28000 ludzi, bo liczba czł. nie przekracza 20000, a z tych tylko 1/5 wkładki zapłaciła. Dalej niepr. jest jakoby Stow. łudziło swych członków nadzieiami uzyskania wyższ. waloryzacji, jakoby wyparło się swego org. „Gazety Społ.", jakoby był rozłam w Stow., jakoby wysyłało ono agitatorów na prow., płaciło im król. djety, a administracja pochłonęła kilkadz. tysięcy. Niepr. jest, jakoby członkowie wydz. rozpoczęli wojnę z sobą i jakoby Stow. miało lokal przy ul. Chorążcz. 6. Prawdą zaś jest, że Stow. prowadzi celową i energiczną akcję celem uzysk. u rządu wynagr. szkód wojn., zbiera materjał dla uregulowania spraw waloryz., spraw przedwoj. polis asek. i in. wierzytelności na mocy statutu Wojew. Stow pobiera wkł. 2 zł. rocznie, gdy inne biorą 6 zł. Ściąganie ich napotyka na w. trudności. Lokal mieści się tylko przy ul. Ochronek 1, a przy ul. Chorążcz. 6. odbywają się jedynie posiedzenia u prezesa. Personal wynosi 5 osób. Skromne wpływy kasowe ledwo wystarczają na niezb. wydatki adm. Stow. od czasu do czasu przez sw. zaufanych członków ściąga wkładki i płaci im prowizję. Maszczak wykluczony został za szkodliwą działalność, a artyk. w „Gaz. Społ". przeciw Stow. są podyktowane tylko złością i zemstą, przeciw czemu walne zebranie Stow. uchwaliło kontrakcję prasową. Akcja obecnego wydz. znajduje uznanie u interesowanych. Stow. może każdej chwili zdać publ. sprawozdanie z swej działalności."

Tyle szczegółów zawiera nadesłane nam sprostowanie. Równocześnie p. Maszczak broni się płatnym komunik. w „Wieku Nowym", zapowiadając założenie „Powszechnego Stow. Obrony poszkod. wojną i waloryzacją", a w najświeższem swem doniesieniu do Wojew. z 5. VII. pisze o takich rzeczach, jak o zaangażowaniu przez Stow. 5 ślicznych panienek i kupieniu im kart tramw., o tem, jak to jeden z wydziałowych wstawił sobie sztuczne zęby, jak inny jeździł na kurację do Lubienia, jak wydziałowcy podwyższali sobie płace, wyznaczali zapomogi, renumeracje i t. d.

Ostatnio znów obraził się na Maszczaka „Wiek Nowy"za grubijański — jak pisze — ton jego listów do „Wieku" budzący wątpliwości w słuszność jego zarzutów. Za to „Wiek Nowy" zabronił Maszczakowi wstępu do swoich biur. Sprawa zaczyna zatem „pęcznieć" coraz bardziej, a zupełnie niepotrzebnie, bo poszkodowani wojną i waloryzacją jak dotąd, tak i nadal mają grosze za oszczędzone przed wojną dziesiątki koron... Biedne zaiste te ofiary, wierzące ciągle jeszcze w naprawę swej krzywdy!

Lwowskie skandale sportowe

I ostatnia niedziela nie była wolna od skandali sportowych, które we Lwowie stały się już chlebem codziennym. Przegrać zawody jest rzeczą ludzką i o to nie można drużyn nigdy obwiniać. Ale inna rzecz przegrywać je za często. A za często przegrywają je oprócz drużyn łódzkich chyba tylko drużyny lwowskie. I tej niedzieli z 3 drużyn lw. ligowych, klęskę poniosły dwie. Hasmonea wygrać mogła z osłabioną widocznie Wisłą, ale skutkiem pomysłów z wstaw. obrońcy do ataku spudłowała najmniej 6 murowanych pozycyj. Skandaliczne jest nadto boisko Hasmonei, pomijając trudność dostania się na nie. Pokryte jest kępkami zeschłej trawy i kupami prochu, który przysłania wprost mgłą widok zawodów, a zasypuje płuca grającym. To są europejskie stosunki w sporcie? Takie boisko powinne odn. czynniki zamknąć.

Bójka na boisku „Hasmonei".

Po meczu Hasmonea-Wisła 29. VII. dwóch żydów wywołało gwałtowną bójkę u bramy boiska. Jeden rzucił się na drugiego i wśród dzikich okrzyków obalił go na ziemię i zaczął dusić. Rzężenie i chrapliwe krzyki duszonego zwabiły tłum ludzi, który interwencją swą uratował go może od śmierci. Przyczyną było zdaje się „zdenerwowanie" wywołane zwycięstwem Wisły...

Lokatorzy! Brońcie się przed grożącą wam waloryzacją czynszów w stosunku 172 za 100! Gdyby to stało się faktem dokonanym, płacić będziecie zamiast 20 zł. — 35, zamiast 50 — 86, zamiast 80 — 140, zamiast 100 — 172 zł. Konieczny jest wasz solidarny protest przeciw temu projektowi.

Co słychać nowego?

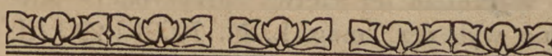
BACZNOŚĆ NA NUMERY TARGOWE „Głosu Polskiego“! Ogromne rozpowszechnienie pisma gwarantuje wszelkie korzyści reklamowe.

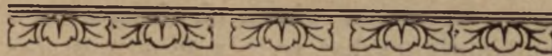
WSTRĘTNE W PROST SĄ PRAKTYKI niektórych kin lwow., wyświetlających ostatnią lichotę za te same ceny biletów co w zimie, a w dodatku stosując w wyświetlaniu tak szybkie „tempo“ że często ani jednego napisu odczytać nie można.

P.P. KRYKIEWICZ I HOPFEN Z ZAMARSTYNOWA MAJĄ GŁOS. Echo znalazł nasz artykuł z nru. 26 o gospodarce gminnej p.p. Krykiewicza i Hopfena na Zamarstynowie, bo oto adw. dr. Żywicki nadesłał nam sprostowanie, w którem zaprzecza, jakoby p. Hopfen z p. Gorgoschem zakupili z ram. gminy stare latarnie w gazowni i umieścili, jak im się podobało. Latarnie zakupił p. G. na podst. ofert u 1 z przedsiębiorców w Zamarst. Nie chcąc tamować postępu i potrzeb gminy, uchwaliła Rada gm. nałożyć wyłącznie na wł. real. i przem. (uwalniając lokatorów) nadzw. dodatek. na elekryfikację publ. i prywatną. Że obyw. życzliwe to przyjęli, świadczą wpływy do Kasy gm. Uchwałą Rady gm. (zatw. przez wydz. rady pow). postanowiono od dzierżawy parcel grunt. pobierać podatku 10 proc. na rzecz gminy, gdyż rada wychodziła z złoż., że czynsz 150 zł. za 1 morg gruntu u miedzy Lwowa i 1-szej jakości jest za niski. Opłaty rzeźniane są o 50 proc. niższe, niż w rzeźni lwow. Dodatków na och. straż poż. nie ściąga zarząd gm. przez polic. gm., ale dobrowolnie są one wypłacane członkom straży poż. na umundur. i rekwizyta, a nie na bal strażaków. Instalację elekt. w budynku gm. oddano temu, kto zaof. najniższe ceny. Płytki na chodniki dostała miejsc. firma dzięki niż. ofercie i gwarancji trwałości. Sprostowanie wkońcu zaprzecza, by Hopfen za cz. aprow. kupił kamienicę w Krakowie, a jego odnoszenie się do stron było szorstkie, twierdzi zaś, że jest ono bez zarzutu. Tak tłumaczą się p.p. Krykiewicz i Hopfen.

WYTWORNA PANI czyta stale prawdziwie estetyczne i niezbędne pismo „ŚWIAT KOBIECY“.

OGŁOSZENIA.





Cena ogłoszeń w „Głosie Polskim“: za 1 wiersz milimetr. 1-szpaltowy za tekstem redakcyjnym 25 gr., w tekście red. 50 gr., na 1-szej stronie 100 gr. Drobne ogł. po 10 gr. za słowo. Cała strona ogłoszeniowa 280 zł., 1/2 150 zł., 1/4 80 zł. cała strona w tekście red. 460 zł., na 1-szej str. 500 zł. Prenumerata kwartalna z przesyłką poczt. 2 zł. 50 gr., 1/2 roczna 5 zł., roczna 10 zł.

Redakcja rękopisów nie zwraca. W sprawach artykułów, fejletonów, zażaleń, sprostowań etc. wszelkie osobiste interwencje w redakcji są niedopuszczalne Powyższe sprawy załatwiane będą tylko w drodze pisemnej.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI.

Z drukarni „Mieszczańskiej“, Lwów, Piekarska 17